

Ernst Kantorowicz

(1895-1963)

Ernst Hartwig (tego drugiego imienia będzie używał dopiero w późniejszej fazie swego życia, w USA) Kantorowicz należał do najwybitniejszych mediewistów, a nawet wręcz humanistów XX wieku. Był jednym z tych, którzy na humanistykę tego stulecia wywarli wpływ najdonioślejszy.

Starsi poznaniacy i ci, którzy bliżej interesują się dziejami przemysłu poznańskiego przed pierwszą wojną światową bądź stosunkami narodowościowymi w tym mieście w czasach pruskiego zaboru, wiedzą, że nazwisko Kantorowicz wiązało się przede wszystkim z fabryką wódek i likierów „Hartwig Kantorowicz”. Należała ona do znanej w Poznaniu żydowsko-niemieckiej rodziny¹. Założyciel firmy, Hartwig Kantorowicz (1806-1871), został naturalizowany, to znaczy otrzymał niemieckie prawo obywatelskie. Był już wówczas w pełni zasymilowanym Żydem, we wszystkich sprawach publicznych posługiwał się językiem niemieckim. Jednym z jego dwunastu synów (nie wszyscy przeżyli, miał też jedną córkę) był Joseph Kantorowicz (1848-1919). Żonę Josepha, Klarę, która go przeżyła, spotkał tragiczny los. Podczas próby ucieczki do Szwajcarii w 1942 r. została ujęta i osadzona w osławionym obozie koncentracyjnym Theresienstadt (Terezín) w Czechach, gdzie zmarła w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach. Trzecim z kolei

¹ Dane biograficzne dotyczące rodziny i wczesnych (poznańskich) lat życia historyka w: E. Grunewald, Ernst Kantorowicz und Stefan George. Beiträge zur Biographie des Historikers bis zum Jahre 1938 und zu seinem Jugendwerk „Kaiser Friedrich der Zweite”, Wiesbaden 1982 [Frankfurter Historische Abhandlungen 25]; W. Molik, Ernst Kantorowicz’ Schuljahre in Posen, w: Ernst Kantorowicz (1895-1963). Soziales Milieu und wissenschaftliche Relevanz, red. J. Strzelczyk, Poznań 1996 (wyd. 2: 2000), s. 69-76; S. Nawrocki, Die Geschichte der Familie Kantorowicz und ihrer Firma, w: tamże, s. 77-91; J. Skuratowicz, Im Kreis der Kantorowicz, Jaretzki und Samter. Die Residenzen des jüdischen Bürgertums in Posen vor 1918, w: tamże, s. 93-104; A. S. Labuda, Ein Posener Itinerar zu Kantorowicz, w: Geschichtskörper. Zur Aktualität von Ernst H. Kantorowicz, red. W. Ernst, C. Vismann, München 1998, s. 73-91.

O sytuacji ludności żydowskiej w Poznaniu i Wielkopolsce: W. Molik, Sozialer Aufstieg durch Bildung. Jüdische Abiturienten im Großherzogtum Posen und die Richtungen ihrer Berufskarrieren in der zweiten Hälfte des 19. und zu Beginn des 20. Jahrhunderts, Nordost-Archiv NF 1, 1992, z. 2, s. 461-485; Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni wieków, red. J. Topolski, K. Modelski, Poznań 1995; L. Trzeciakowski, Die Politik der preußischen Regierung gegenüber den Juden im Großherzogtum Posen, w: Ernst Kantorowicz, s. 25-32; K. A. Makowski, Die jüdische Bevölkerung im Posener Land in der Teilungszeit, w: tamże, s. 33-41; D. Matelski, Nationalitätenverhältnisse in Großpolen in den Jahren 1918-1920, w: tamże, s. 43-67. Zob. też J. Skuratowicz, Fabryka wódek Franza Kantorowicza przy Grochowych Łąkach, Kronika Miasta Poznania, 2000, z. 4, s. 111-117.

dzieckiem Josepha i Klary Kantorowiczów był Ernst (-Hartwig), urodzony 3 maja 1895 r. w Poznaniu. Choć w rodzinie Kantorowiczów nie brakowało ludzi wykształconych, dopiero on stał się prawdziwym koryfeuszem nauki, konkretnie: światowej mediewistyki.

Jako ośmiolatek podjął Ernst naukę jesienią 1904 r. w założonym rok wcześniej Królewskim Gimnazjum imienia Augusty Wiktorii (poprzednik obecnego Liceum im. Karola Marcinkowskiego przy ul. Bukowskiej). Była to szkoła prestiżowa, uczyło się w niej wówczas około 700 uczniów, w tym 81% Niemców (łącznie z Niemcami pochodzenia żydowskiego) i 19% Polaków, co znamienne w mieście, w którym ludność niemiecka niezmiennie znajdowała się w zdecydowanej mniejszości. Nauka w gimnazjum trwała do wiosny 1913 r. Ernst Kantorowicz, jak się wydaje, w szkole zbyt się nie wyróżniał, skoro na świadectwie maturalnym niemal ze wszystkich przedmiotów z wyjątkiem zachowania widnieją oceny: „dostateczny” (*genügend*). Posiadał jednak dobrą znajomość łaciny, greki i francuskiego oraz angielskiego, którego uczył się poza szkołą.

Ojciec posłał go następnie do Hamburga, gdzie miał się kształcić do zawodu kupieckiego. Wybuch pierwszej wojny światowej położył kres tym planom. Już 8 sierpnia 1914 r. Ernst zgłosił się na ochotnika do Pierwszego Poznańskiego Pułku Artylerii Polowej. Przesłużył całą wojnę, walcząc na różnych frontach, tak na zachodzie: nad Mozą i Mozlą, pod Verdun, jak również na wschodzie: na północno-zachodniej Ukrainie, w rejonie Kowla, ale i w dalekiej Turcji – w oddziałach budujących słynną kolej bagdadzką i osłaniających budowę. Kilkakrotnie ranny i chory, został odznaczony kilkoma orderami niemieckimi i jednym tureckim. Żydowskie pochodzenie, widać, w okopach i na polu bitewnym jeszcze wówczas nikomu nie przeszkadzało...

Teraz nastąpił w życiu Kantorowicza moment, który może wzbudzić negatywną refleksję polskiego czytelnika. Na wiadomość o wybuchu powstania wielkopolskiego w grudniu 1918 r. ruszył na wschód, by walczyć w szeregach niemieckich korpusów ochotniczych przeciw powstającym Polakom w dzielnicy, którą uważał, jak niemal wszyscy Niemcy, za niezaprzeczalnie przynależną do Niemiec. Bliższych danych na ten temat nie posiadamy, nie wiemy więc, gdzie konkretnie i kiedy próbował Kantorowicz bezskutecznie przeciwdziałać przejściu Poznania i Wielkopolski pod polskie zwierzchnictwo. Zbyt długo wszakże nie mogło to trwać, skoro już wiosną 1919 r. wziął również udział – w sposób bliżej nam nie znany – w walkach przeciwko komunistycznemu powstaniu Spartakusa w Berlinie, a w maju tego roku przeciwko komunistycznej Republice Radzieckiej w Monachium w Bawarii. W trakcie krwawych wydarzeń monachijskich raz jeszcze został ranny. O tych sprawach wiadomo wyłącznie z późniejszych ogólnikowych enuncjacji samego Kantorowicza.

Postawę Kantorowicza w tych latach wypada określić jako nieprzychylną Polsce i antykomunistyczną. Oba te stwierdzenia nie wymagają właściwie komentarza: pochodzenie Kantorowicza, jego społeczne i życiowe stanowisko w obliczu ostrych konfliktów narodowych i społecznych, jakie toczyły upadającą Rzeszę

Niemiecką, tłumacząc dostatecznie jego ówczesne wybory i decyzje. Był podobnie jak zdecydowana większość poznaniaków żydowskiego pochodzenia, zwłaszcza z kręgów oświeconych, niemieckim patriotą. Trudno się dziwić, że nie czuł przywiązania i sentymentu do odradzającego się w bólach państwa polskiego, tym bardziej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa miało to oznaczać utratę pozycji majątkowej Kantorowiczów w Poznaniu. Pamiętników Ernst Kantorowicz nie pozostawił; z materiałów udostępnionych drukiem nie wynika, by uczony kiedykolwiek wypowiadał się w sprawach polskich bądź formułował sądy o Polsce i Polakach. Jedyne zatem „polskie czynniki” w życiu Kantorowicza to: poznańskie pochodzenie, czas nauki i młodość spędzone w Poznaniu, okresowa, na przełomie lat 1916 i 1917, służba na tyłach armii w Poznaniu, walka przeciw powstańcom wielkopolskim oraz dwa (zapewne krótkie i o niewyjaśnionym charakterze) pobyty w Polsce w grudniu 1935 i w końcu kwietnia 1937 r. Niemal nic nie wiadomo o jakichkolwiek kontaktach Kantorowicza z nauką polską, która zresztą – trzeba zaznaczyć – problematyką badaną przez tego uczonego zajmowała się, zwłaszcza w dwudziestoleciu międzywojennym, w stopniu znikomym.

Jeżeli zaś chodzi o bojowy antykomunizm Kantorowicza, to trzeba przyznać, że później, po przejęciu władzy w Niemczech przez nazistów, co – jak już niebawem zobaczymy – tak bardzo zaważy na życiu uczonego, on sam doszedł do gorzkiej refleksji, że walcząc ramię w ramię w Berlinie i w Monachium przeciwko komunistom wraz z tymi, którzy w 1933 r. stworzyli „nowy ład” w Rzeszy, mimo woli przyczynił się do triumfu brunatnego nazizmu.

Na razie jednak do roku 1933 było daleko i nikt nie mógł przewidzieć późniejszego biegu wydarzeń. Już pod koniec pierwszej wojny, pozostając jeszcze w służbie wojskowej, rozpoczął Kantorowicz studia: najpierw filozoficzne w Berlinie, zorganizowane specjalnie dla żołnierzy, a następnie ekonomiczne w Monachium (przerywane wspomnianymi już walkami Kantorowicza w Wielkopolsce, Berlinie i Monachium). Jesienią 1919 r. przeniósł się do Heidelbergu. Decyzja ta zaważyła na późniejszym życiu i twórczości Kantorowicza.

Heidelberg i tamtejszy starodawny uniwersytet cieszyły się w całych Niemczech, a także poza nimi, wręcz legendarną sławą zarówno przed wybuchem pierwszej wojny, jak również w jej trakcie i po jej zakończeniu. Przyczyną prestiżu były nie tylko czcigodne tradycje, lecz także sława wielu wybitnych uczonych tam żyjących i nauczających, wreszcie – atmosfera swobody myśli i badań otaczająca ten najstarszy z niemieckich uniwersytetów. Dla Kantorowicza szczególnie płodne i poniekąd rozstrzygające o jego profilu uczonego okazało się zbliżenie do koła zgrupowanego wokół słynnego poety i filozofa Stefana Georgego, pod którego wpływem pozostawał aż do śmierci mistrza w grudniu 1933 r. Chociaż Stefan George swoją wielką twórczość poetycką już w zasadzie po pierwszej wojnie zakończył, pozostawał ogromnym autorytetem przyciągającym zwłaszcza młode talenty, wiele też czynił dla promocji tych młodych ludzi. Trudno w tym miejscu bliżej charakteryzować heidelberski krąg Stefana Georgego, któremu zresztą poświęcono dużo uwagi w nauce niemieckiej. Wystarczy może stwierdzić, że pa-

nował w nim duch „arystokratyczny”, mało mający wspólnego ze współczesną rzeczywistością Republiki Weimarskiej, duch tęsknoty za bohaterską przeszłością Niemiec, pojmowaną wszakże nie w ciasno nacjonalistycznym, a tym bardziej nie w „volkistowskim” duchu, lecz w ścisłym związku z cywilizacją antyczną, czy szerzej – śródziemnomorską. Jednym z najbardziej interesujących elementów tego „ducha” była ideologia czy koncepcja „Tajnych Niemiec” (*Das Geheime Deutschland*), bez wątpienia opozycyjnych zarówno wobec – jak oceniano – płaskiej i trywialnej demokracji Republiki Weimarskiej i modernizmu, jak również wobec teorii, a zwłaszcza praktyki dyktatury nazistowskiej. Inna rzecz, że autorytet Georgego, a także pewne niewątpliwie autorytarne elementy systemu wartości, jakim wraz z innymi przedstawicielami swojej grupy hołdował, były później wykorzystywane przez hitlerowców, oczywiście w zwulgaryzowanym, niewiele z oryginałem wspólnego mającym wydaniu. Prawdą jest, że samemu mistrzowi ofiarowano wysoką godność prezesa nowo kreowanej akademii poetów, prawdą jest wreszcie, że drogi życiowe uczniów Georgego rozeszły się (m.in. Kantorowicza i hrabiego Wolde-mara Uxkull-Gyllenbanda, któremu uczony zadedykował książkę o Fryderyku II, a w latach późniejszych niejednokrotnie wyrażał żal z powodu rozejścia się z przy-jacielem) i niejeden z nich nie tylko pogodził się z Trzecią Rzeszą i nazizmem, lecz nawet aktywnie włączył się w ich budowę czy propagowanie². Sam George, mimo – o czym wspomniałem – pewnych nut w jego twórczości istotnie w jakimś stopniu współgrających z ideologią brunatnych władców Rzeszy od 1933 r., na pewno nie był entuzjastą nazistowskiej rzeczywistości, zresztą być może usunięcie się u schyłku życia do Szwajcarii i litościwa w tym wypadku śmierć pod koniec 1933 r. oszczędziły mu możliwych upokorzeń i dalszego wykorzystywania przez hitlerowców.

Ewidentnym dowodem wpływu szkoły Georgego na młodego Kantorowicza jest jego pierwsze znaczące dzieło naukowe: obszerna monografia ostatniego wielkiego cesarza z rodu Staufów, Fryderyka II³. Ukazała się w dwóch etapach. Najpierw, wiosną 1927 r., opublikował autor sam tekst, który z miejsca wywołał ożywioną dyskusję naukową. Były to lata Republiki Weimarskiej, gdy można było głosić poglądy jeszcze bez zahamowań, gdy kontakt z nauką europejską był jeszcze bliski, ale jednocześnie na horyzoncie zaznaczać się poczęły chmury zwiastujące przyszły triumf faszyzmu. I chociaż nawet najgorliwsi przeciwnicy dzieła Kantorowicza (które ukazało się w kilku wydaniach i przyniosło wydawcy finansowy sukces, i które jeszcze przed 1939 r. przetłumaczono i opublikowano w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i we Włoszech) nie mogli odmówić mu oryginalności spojrzenia i doskonałej znajomości rzeczy, to przecież zastrze-

² Z drugiej jednak strony wyraźne wpływy ideologii *Geheimes Deutschland* można dostrzec w poglądach i postawie braci Clausa i Bertholda Stauffenbergów, z których pierwszy, jak wiadomo, odegrał główną rolę w nieudanym i przytłaczonym życiem zamachu na Hitlera w lipcu 1944 r.

³ E. Kantorowicz, *Kaiser Friedrich der Zweite*, Berlin 1927 (kolejne wydania: 1928, 1931, 1963); tenże, *Kaiser Friedrich der Zweite. Ergänzungsband*, Berlin 1931. Wydania po drugiej wojnie światowej łącznie z tomem uzupełniającym: 1963, 1964, 1973, 1980.

żenia niektórych (zwłaszcza Alberta Brackmanna, jednego z najwybitniejszych, ale i najbardziej politycznie zaangażowanych w duchu propaństwowym historyków niemieckich, pełnego konformizmu wobec zwycięskiego nazizmu⁴) miały dość gruntowny, choć w różnym stopniu uzasadniony charakter. Zarzucano Kantorowiczowi – nazwanemu protekcjonalnie *puer Posnaniae*, „chłopiec z Poznania”, w analogii do Kantorowiczowego *puer Apuliae*, „chłopiec z Apulii”, w odniesieniu do Fryderyka II – a pośrednio całemu kręgowi S. Georgego, obcość czy niewyczuwanie „ducha niemieckiego”, spowijanie średniowiecznych dziejów cesarstwa i Niemiec w szaty mistycyzmu. Niektórzy mniej ostrożni krytycy kwestionowali warsztatową ścisłość dzieła.

Nieostrożni, gdyż w roku 1931 Kantorowicz ogłosił drukiem tom zawierający naukową dokumentację dzieła o Fryderyku II, wykazując gruntowną znajomość całej problematyki w zakresie źródeł i obszernej literatury przedmiotu. Pochopni krytycy musieli zamilknąć, a książka – choć w chwili obecnej bibliografia prac naukowych i popularnonaukowych o tym władcy i jego epoce jest już po prostu nieprzebrana, nauka zaś w wielu szczegółach inaczej spogląda i ocenia tę postać, a wielu nie odpowiada filozoficzny, czy raczej historiozoficzny kontekst i może drażni swoisty patos Kantorowicza – należy nie tylko do tych dzieł, które odgrywały i nadal odgrywają doniosłą rolę w dziejach nauki historycznej, lecz także do tych, bez których nie sposób prowadzić poważnych studiów nad cesarzem i jego epoką.

Monografia ta, a także wystąpienie Kantorowicza w 1930 r. na kongresie historyków niemieckich w Halle ugruntowały pozycję ciągle młodego (w 1927 r. miał zaledwie trzydzieści dwa lata) uczzonego, który, przypomnijmy, w ogóle nie miał za sobą regularnego studium mediewistycznego. Jeden z młodszych uniwersytetów niemieckich o ustalonej już pozycji, we Frankfurcie nad Menem, zaoferował mu od sierpnia 1930 r. godność profesora honorowego. Ze względu na pracę nad tomem komentarza do *Fryderyka II* Kantorowicz miał rozpocząć zajęcia dydaktyczne dopiero wiosną 1931 r. Tak też się stało. W sierpniu 1932 r., po śmierci dotychczasowego ordynariusza, został mianowany profesorem zwyczajnym historii średniowiecznej i nowożytnej oraz dyrektorem seminarium historycznego frankfurckiego uniwersytetu, co przyniosło mu stabilizację materialną.

Nie na długo. Można snuć przypuszczenia, jak potoczyłyby się dalsze życiowe i naukowe losy naszego bohatera, gdyby nie przewrót nazistowski w Niemczech w 1933 r.⁵ Wydarzenia następowały szybko jedno po drugim, nowi władcy – twórcy Trzeciej Rzeszy – byli coraz bardziej bezwzględni w usuwaniu wszystkiego, co nie zgadzało się z ich planami i wizją Niemiec. Od 24 marca *Ustawa upoważniająca* (*Ermächtigungsgesetz*), a niebawem, od 7 kwietnia, *Ustawa o ponownym ustanowieniu zawodowych urzędników* rozpoczęły wielką akcję czystek we wszyst-

⁴ O Brackmannie: H. Olszewski, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, Warszawa – Poznań 1982, s. 554-559.

⁵ O postawie profesury i uniwersytetów niemieckich wobec nazizmu: tenże, *Zwischen Begeisterung und Widerstand. Deutsche Hochschullehrer und der Nationalsozialismus*, Poznań 1989.

kich dziedzinach życia, także, rzecz jasna, na wyższych uczelniach. Przy tej okazji po raz pierwszy antysemityzm nazistów przejawiał się w praktyce politycznej. Jeden z artykułów ustawy głosił, że urzędnicy niearyjskiego pochodzenia zostają przeniesieni w stan spoczynku. Ściśle rzecz biorąc, profesora Ernsta Kantorowicza regulacja ta jeszcze nie objęła, gdyż chroniła go frontowa przeszłość – ustawa zawierała paragraf wyłączający z jej postanowień Żydów biorących czynny udział w wojnie 1914-1918. Niemniej zdaje się, że sam zainteresowany nie miał złudzeń co do perspektyw pracy w nowych warunkach. Warto przytoczyć fragment pisma, jakie Kantorowicz w dniu 20 kwietnia 1933 r. (ciekawe, czy to przypadek, że akurat w dniu urodzin Hitlera?) wystosował do pruskiego ministra nauki, sztuki i oświaty z prośbą o udzielenie mu urlopu:

Mimo że jako ochotnik z sierpnia 1914 r., jako żołnierz frontowy w ciągu trwania wojny, jako powojenny bojownik przeciw Polakom, Spartakusowi i Republice Radzieckiej w Poznaniu, Berlinie i Monachium, nie muszę się obawiać zwolnienia ze służby ze względu na moje żydowskie pochodzenie, mimo że na podstawie moich publikacji dotyczących cesarza Fryderyka II Staufa nie potrzebuję przedstawiać przedwczorajszych, wczorajszych czy dzisiejszych dowodów swego nastawienia wobec ponownie narodowo ukierunkowanych Niemiec; mimo że moje zasadniczo pozytywne nastawienie wobec narodowo rządzonej Rzeszy także przez najnowsze wydarzenia nie zostało zachwiane; mimo, wreszcie, że nie należy z pewnością oczekiwać zakłóceń mojej działalności dydaktycznej ze strony studentów [...], czuję się jednak jako Żyd zmuszony wyciągnąć wnioski z wydarzeń i zawiesić moją działalność dydaktyczną w nadchodzącym semestrze.

Następuje przejmujące uzasadnienie tego posunięcia:

Ponieważ dopóki każdy niemiecki Żyd – jak to właśnie się dzieje w chwili bieżących przekształceń – już ze względu na samo swoje pochodzenie może niemal uchodzić za *zdrajcę kraju*; dopóki każdy Żyd jako taki jest uważany za mniej wartościowego pod względem rasowym; dopóki w ogóle sam fakt posiadania żydowskiej krwi w żyłach będzie pociągał za sobą podejrzenie o niewłaściwe nastawienie; dopóki każdy niemiecki Żyd będzie wystawiony na codzienne kwestionowanie czci bez możliwości osobistego bądź sądowego zadośćuczynienia; dopóki jemu jako studentowi akademickie prawo obywatelskie zostaje odebrane, a używanie niemieckiego języka możliwe jest tylko jako *języka obcego*, czego właśnie wolno żądać Niemieckiemu Związkowi Studentów na afiszach wywieszanych nawet w budynku uniwersytetu; dopóki nawet Żydom kierującym seminariami wydaje się służbowe polecenie czynnego udziału w działaniach antyżydowskich [...], i dopóki każdy Żyd, właśnie kiedy w pełni akceptuje narodowe Niemcy, popada w podejrzenie, iż czyni to wyłącznie ze strachu lub ze względu na osobiste korzyści [...]; dopóki zatem każdy niemiecki i bez wątplenia narodowo nastawiony Żyd po to, by uniknąć takiego właśnie podejrzenia, musi raczej wstydliwie ukrywać swoje pronarodowe nastawienie [...], dopóty wydaje mi się niemożliwe do pogodzenia z godnością nauczyciela szkoły wyższej, by odpowiedzialnie sprawować swój urząd opierający się wyłącznie na wewnętrznej prawdzie⁶.

Podanie uwzględniono. W czerwcu 1933 r., już bez inicjatywy Kantorowicza, przedłużono mu urlop na semestr zimowy. Jesienią otrzymał propozycję rocznego pobytu na uniwersytecie w Oksfordzie, w *New College*; w tej sytuacji wystąpił ponownie o odpowiedni urlop, czego i tym razem mu nie odmówiono. Nie ominęły jednak uczonego ekscesy pronazistowskich studentów. Poruszony tym profesor

⁶ Tekst niemiecki zamieszczony w poświęconym w całości Kantorowiczowi wiedeńskim periodyku: Tumult 16, 1995, s. 11-12.

11 grudnia 1933 r. przerwał wykłady, które początkowo zamierzał prowadzić aż do wyjazdu do Anglii. Krótko przedtem, 3 grudnia, umarł Stefan George, co wywarło znaczny wpływ na Kantorowicza. Od stycznia do lipca 1934 r. przebywał w Oksfordzie, studiując, podziwiając kraj i jakże od niemieckiego odległy angielski model studiowania, prowadząc także wykłady. Jeden z nich dotyczył tematyki, która stopniowo coraz bardziej go pociągała, to znaczy formuł liturgicznych, którymi witano króla na Sycylii, w Normandii i w Anglii. W roku 1946 w Stanach Zjednoczonych ukaże się obszerna książka, w której wykład oksfordzki będzie stanowił jeden z rozdziałów⁷.

Po powrocie do Niemiec Kantorowicz ponowił podanie o urlop. Po śmierci innego poznaniaka, prezydenta państwa, Paula von Hindenburga, w dniu 2 sierpnia 1934 r. i przejęciu pełni władzy przez kanclerza – teraz zaś „wodza i kanclerza Rzeszy” – Adolfa Hitlera oraz po ukazaniu się *Ustawy o zaprzysiężeniu urzędników i żołnierzy Wehrmachtu* z dnia 20 sierpnia zdecydował się na krok jeszcze bardziej radykalny: złożył podanie o przedterminowe przeniesienie w stan spoczynku. I tym razem podanie zostało załatwione pozytywnie, nie bez pewnej – dość dziwnej, zważywszy na okoliczności – kurtuazji ze strony pruskiego ministerstwa. Z dniem 1 listopada 1934 r. Ernst Kantorowicz znalazł się na emeryturze, zachowując profesorskie uposażenie. Jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, że emeryturę otrzymywał nawet po wyemigrowaniu do Ameryki, a zaniechano jej wypłacania dopiero po wypowiedzeniu wojny Niemcom przez USA w grudniu 1941 r. Nie wiadomo, co było przyczyną tej szczodroblewości brunatnego reżimu: przeżytki tradycyjnie niemieckiego legalizmu, „podziękowanie” za *Fryderyka II*, czy po prostu czyjeś niedopatrzenie?⁸

Następnych kilka lat spędził Kantorowicz głównie w Berlinie, gdzie pracował przeważnie w szacownej (obecnie mieszczącej się w Monachium) instytucji *Monumenta Germaniae Historica*, założonej na początku XIX w. w celu prowadzenia badań i edycji źródeł do średniowiecznych dziejów Niemiec. Była wówczas do pewnego stopnia w miarę spokojną wyspą, umożliwiającą pracę uczonym pozbawionym punktu oparcia. Odbył też szereg podróży, przede wszystkim o charakterze naukowym, do Belgii, dwukrotnie – choć chyba epizodycznie – do Polski, do Anglii i do Włoch, wreszcie do Francji. Pisał kolejne prace naukowe, ale już nie mógł ich opublikować w Niemczech. 22 lutego 1935 r., istotnie o bardzo późnej godzinie, w radiu frankfurckim, w ramach interesującego cyklu *O losie niemieckiego ducha* wyemitowany został wykład Kantorowicza (występującego pod pseudonimem lub pod imieniem lektora: Gerd Hermann) pod tytułem *Niemieckie papieństwo*, zawierający rozważania na temat powiązania dziejów średniowiecznych Niemiec z papieństwem⁹. Nocną tę i zakamuflowaną obcym nazwiskiem audycję

⁷ E. Kantorowicz, *Laudes regiae. A Study in Liturgical Acclamations and Mediaeval Ruler Worship*, Berkeley 1946 [University of California Publications in History 33].

⁸ Zob. niżej s. 110, przy przyp. 17.

⁹ Wykład pt. *Deutsches Papsttum* wraz z innymi ze wspomnianej serii został wydrukowany w publikacji zbiorowej: *Vom Schicksal des deutschen Geistes*, Berlin 1935, s. 42-57, a po wojnie

wolno uważać za „łabędzi śpiew” Kantorowicza w Niemczech – uczonego zmuszonego do milczenia i chroniącego się milczeniem przed obcym mu i wrogim porządkiem społeczno-politycznym.

Upłynęło jednak jeszcze sporo czasu do podjęcia decyzji ostatecznej. Dzięki przyjacielowi, światłemu arystokracie i przyszłemu bojownikowi niemieckiego ruchu oporu, zamordowanemu w berlińskim Moabicie w kwietniu 1945 r., Aleksandrowi hrabiemu von Bernstorffowi, niemal nazajutrz po „nocy kryształowej” Kantorowicz zdecydował się na opuszczenie, jak się miało okazać – bezpowrotne, Niemiec. Z wizą amerykańską znalazł się 4 grudnia 1938 r. w Anglii. Nigdy już nie powrócił do Niemiec, choć po wojnie utrzymywał stosunki z niektórymi przyjaciółmi, historykami i wydawcami. Wymuszona emigracja mediewistów (głównie do USA i Wielkiej Brytanii) nie była, co prawda, zjawiskiem masowym i nie można jej rozmiarów porównywać choćby z migracją socjologów, lecz jako fragment prawdziwej dwudziestowiecznej *translatio studii*¹⁰ z Niemiec za morze i ocean wpłynęła ożywczo na naukę historyczną w Stanach Zjednoczonych, a wysoce negatywnie na Niemcy.



Szeroko już wówczas znanemu i cenionemu, także poza granicami Niemiec, uczonemu zaoferował pracę i możliwości naukowego rozwoju Uniwersytet Kalifornijski (*University of California*) w Berkeley. O emigracyjnym okresie życia Ernsta Kantorowicza ciągle wiemy niezbyt wiele, choć w ostatnich latach wiedza o tym, głównie w oparciu o wspomnienia osób znających historyka oraz o stopniowo udostępniane materiały archiwalne, stale się poszerza¹¹. Pierwsze lata pobytu w USA zajęło Kantorowiczowi zapewne – obok konieczności przystosowania się do miejscowych, bądź co bądź odmiennych od niemieckich, wymogów akademickich – przygotowanie do druku wspomnianego dzieła *Laudes regiae*, chociaż w zasadzie było ono już gotowe, a prawdopodobnie także przełożone na angielski przed przybyciem do Nowego Świata. *Laudes regiae* stanowiło zatem swego rodzaju dar niemieckiego uczonego dla nauki amerykańskiej i światowej.

dwukrotnie przedrukowany w periodykach: *Castrum Peregrini* 11, 1953, s. 7-24 oraz *Tumult* 16, 1995, s. 13-26.

¹⁰ Określenie Jürgena Petersohna, *Deutschsprachige Mediävistik in der Emigration. Wirkungen und Folgen des Aderlasses der NS-Zeit* (Geschichtswissenschaft – Rechtsgeschichte – Humanismusforschung), HZ 277, 2003, s. 1-60.

¹¹ Zob. zwłaszcza: R. E. Giesey, Ernst H. Kantorowicz. Scholarly Triumphs and Academic Travails in Weimar Germany and the United States, *Publications of the Leo Baeck Institute. Year Book* 30, 1985, s. 191-202; R. E. Lerner, Ernst Kantorowicz and Theodor E. Mommsen, w: *An Interrupted Past. German-speaking Refugee Historians in the United States after 1933*, red. H. Lehmann, J. J. Sheehan, Washington 1991, s. 188-205; U. Raulff, *Die amerikanischen Freunde. Erich von Kahler, Ernst Kantorowicz und Ernst Morwitz*, w: *Geschichtsbilder im George-Kreis*, red. B. Schlieben i in., Göttingen 2004, s. 365-378, a także wymienioną w przyp. 10 rozprawę J. Petersohna, *Deutschsprachige Mediävistik in der Emigration*.

W 1949 r. zaszły jednak okoliczności, które skomplikowały sytuację Kantorowicza w USA, a zarazem stanowiły pewną analogię do wydarzeń z lat 1933-1934. Był to chyba szczyt „zimnej wojny”, w Stanach Zjednoczonych do głosu dochodziły skrajnie antykomunistyczne nastroje przybierające znamiona histerii. Od nazwiska senatora Josepha McCarthy’ego, stojącego na czele specjalnej komisji do badania działalności antyamerykańskiej, okres ten nosi potoczną nazwę „ery MacCarthy’ego”. Władze Uniwersytetu Kalifornijskiego nałożyły na wszystkich pracowników uczelni obowiązek składania specjalnej przysięgi lojalności. Kantorowicz – który po kilku latach zatrudnienia w charakterze wykładowcy, w 1945 r. został obdarzony profesurą – wraz z pewną liczbą podobnie myślących odmówił złożenia przysięgi i otwarcie zaprotestował przeciwko temu wymaganiu. Warto przytoczyć jego uzasadnienie:

Because I refused to act under duress, work under the threat of supervision by vigilantes, yield to compulsion, intimidation, and economic pressure, or even respond to an alternative comparable to an intellectual and moral hold-up;

Because I refused to buy and sell my academic position and scholarly dignity at the price of my conviction and conscience;

Because I was shocked by, and disguised with, the lack of honesty, decency, fairness, and the tendency to pettifoggery and trickery which those responsible for the procedure against the Faculty have shown from beginning to end.

In addition to all that there was, I admit, some professional curiosity. I had the historian’s curiosity to see how far the Regents were willing to go; whether really they would fire the non-signers against law and reason; and who, in the long run, would prove the stronger – Regents or Faculty. Should it really be possible in a free country that a small ruling group, split in itself, is entitled to enslave the will of 2000 mature scholars; to disregard, override, and rule against the articulate will of the repeatedly protesting Faculties of the world’s largest University; to refuse to listen to the tortured voices of hundreds of honest men under their guard, and thus to act in an *un-Christian, un-democratic, and un-American* fashion?¹²

Na argument, że przecież wszyscy pracownicy uniwersytetu, tak profesorowie, jak również na przykład portierzy i ogrodnicy, są nikiem innym, jak tylko pracownikami w służbie (władz?) uczelni, odpowiada w sposób kategoryczny:

One great difference between janitors and professors stood out very distinctly during the recent strike of the janitors at the University of California: the janitors, who have no annual contracts and may claim *permanent tenure*, are unionized and therefore can press their demands against the Regents almost to the last penny. But there is no union of university professors to back up even the loudest outcries and most unanimous protests of a Faculty. Nor, for that matter, is there a union of judges or of ministers and priests.

Why have unions of those professions not been formed? Is that omission due only to the naïveté of those professions, or are they too conceited to join organized labor? Why should not the judges form the Honorable Union of Court Employees, and the ministers establish themselves as the Holy Union of Church Employees, followed by the professors’ Enlightened Union of University Employees? Why is it so absurd to visualize the Supreme Court Justices picketing their court, bishops picketing their churches, and professors picketing their university?

¹² E. H. Kantorowicz, *The Fundamental Issue. Documents and Marginal Notes on the University of California Loyalty Oath*, San Francisco 1950, s. 33. W tej niewielkiej objętościowo broszurce Kantorowicz przedstawił dokumentację związaną z „przysięgą lojalności”, jej przekład niemiecki: tenże, *Die grundlegende Entscheidung, Tumult 16*, 1995, s. 35-75.

The answer is very simple: because the judges *are* the Court, the ministers together with the faithful *are* the Church, and the professors together with the students *are* the University. Unlike ushers, sextons, and beadles, the judges, ministers, and professors are not Court employees, Church employees, and University employees. They are those institutions themselves, and therefore they have certain prerogative rights to and within their institutions which ushers, sextons, and beadles or janitors do not have. [...]

A university could exist without gardeners and janitors, who are accessory; it could hardly exist without professors and students, who are essential, actually the only essential part of a university¹³.

Okazało się, co prawda, że wbrew wcześniej powtarzanym twierdzeniom ani Kantorowicza, ani nikogo innego (on sam pisze o czterdziestu opozycjonistach) nie wyrzucono z Uniwersytetu Kalifornijskiego, gdyż rada znikomą większością głosów zadecydowała o ich pozostawieniu. Atmosfera widocznie stała się jednak na tyle ciężka, że Kantorowicz chętnie przyjął propozycję – podobno miał ich więcej – słynnego, położonego na przeciwległym, wschodnim krańcu Stanów Zjednoczonych Instytutu Badań Zaawansowanych (*Institute for Advanced Study*) w Princeton, N.J., znanego szeroko także poza granicami Stanów centrum myśli naukowej, aby przybył do tego ośrodka i podjął spokojną, wolną od materialnych kłopotów i pozanaukowych nacisków, pracę naukową. Od jesieni 1951 r. Kantorowicz żył i pracował w Princeton – aż do śmierci, która dosięgła go 9 września 1963 r.

Były to lata niezakłóconej pracy naukowej w sprzyjającym twórczości towarzystwie doborowego, interdyscyplinarnego grona uczonych. Najpoważniejszym osiągnięciem pryncetońskiego okresu życia Kantorowicza jest opublikowana w 1957 r., obszerna (tak jak i dwie poprzednie: *Fryderyk II* i *Laudes regiae*) książka pod dziwnym dosyć – przynajmniej dla nieoswojonego z tą problematyką czytelnika – tytułem: *The King's Two Bodies. A Study in Mediaeval Political Theology* (*Dwa ciała króla. Studium z politycznej teologii średniowiecza*)¹⁴. Praca może nie wywołała tak bezpośredniej i ożywionej dyskusji jak *Fryderyk II*, ale trzeba zauważyć, że w ciągu upływającego od jej wydania półwiecza oddziaływała przemożnie na światową mediewistykę. Niczego nie ujmując wcześniejszym książkom i rozprawom Kantorowicza, można bez przesady stwierdzić, że *Dwa ciała króla* stanowią czołowe osiągnięcie naukowe tego uczonego.

Najkrócej, jak tylko to jest możliwe: podtytuł właściwie przybliży niełatwą w percepcji treść dzieła, a objaśnienie zagadkowego tytułu przybliży ją jeszcze bardziej. „Dwa ciała króla” to sformułowanie, które pochodzi co prawda dopiero od prawników angielskich epoki Tudorów, ale juryści owi (pytanie: w jakim stopniu świadomie) nawiązywali do wielowiekowej, wywodzącej się z wczesnego średniowiecza, teorii i myśli politycznej o dwóch naturach monarchy, wysoko wyniesionego w społeczeństwie chrześcijańskim: ziemskiej – śmiertelnej oraz abstrakcyjnej – ponadnaturalnej, duchowej, nieśmiertelnej. Zarysowany dualizm stanowią rys stały w myśli politycznej, czy – jak to ujmuje Kantorowicz – w teologii

¹³ Tenże, *The Fundamental Issue*, s. 15-16.

¹⁴ Tenże, *The King's Two Bodies. A Study in Mediaeval Political Theology*, Princeton, N.J. 1957 (wyd. 2: 1963; wyd. 3: 1997).

politycznej średniowiecza, ale przechodził znamienne, głęboką ewolucję, której istotę i zasadnicze etapy właśnie śledzi nasz autor w swej monografii. O ile wczesne średniowiecze osobę monarchy często sytuowało w bezpośrednim związku z Bogiem („monarchia chrystocentryczna”), czego nie był do czasu w stanie zakwestionować nawet Kościół, o tyle w okresie późniejszym te teokratyczne akcenty koncepcji władzy królewskiej, zwłaszcza po walce o inwestyturę w drugiej połowie XI w. i w XII w., uległy osłabieniu, a następnie sekularyzacji (zeświecczeniu). Rozpoczął się okres monarchii określonej przez prawo (*law-centered*). Dualizm: król – Chrystus został zastąpiony dualizmem: król – prawo. Fryderyk II, bohater wczesnej pracy Kantorowicza, ujął to paradoksem, iż cesarz jest jednocześnie „ojcem i synem sprawiedliwości, większym i mniejszym od siebie samego”. Proces sekularyzacji postępował, rozpoczynając trzeci etap dziejów średniowiecznej monarchii teologii politycznej. Słowem kluczowym, podobnie jak wcześniej „Chrystus” i „prawo”, stało się „państwo” („monarchia zorientowana państwowo”; *polity-centered*). Wzorując się na dokonującym się w XII w. przeniesieniu pojęcia „Ciała Chrystusowego” na Kościół – *corpus Christi mysticum* w znaczeniu powszechnej wspólnoty wiernych (podczas gdy uprzednio pojęcie to stosowano do Eucharystii, którą obecnie zaczęto określać jako „prawdziwe Ciało Chrystusa” – *corpus Christi verum*), począwszy od wieku XIII, niewątpliwie konkurując z tym kościelnym pojęciem, kształtuje się idea państwa jako *corpus rei publicae mysticum*. Już nie tylko Kościół każe się traktować jako coś, co trwa wiecznie i jest nieśmiertelne; do tego samego pretenduje państwo, wspólnota świecka. Monarcha jest głową tej świeckiej korporacji. „Doczesne ciało” monarchy przemija jak życie każdego śmiertelnika, ale drugie – „nieśmiertelne”, mistyczne jego ciało trwa w pojęciu „Korony Królestwa”, co znajduje symboliczny wyraz w okrzyku herolda w momencie śmierci króla Francji: „Król umarł; niech żyje król!” (*Le roi est mort, vive le roi!*).

Znaczenie poznawcze *Dwóch ciał króla* można porównać do wagi takich dzieł, jak: *Spółeczeństwo feudalne* (tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1981; wyd. 1: 1939/1940)¹⁵ i *Królowie-cudotwórcy* (tłum. J. M. Kłoczowski, Warszawa 1998; wyd. 1: 1924) Marca Blocha, *Kultura średniowiecznej Europy* (tłum. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1968; wyd. 1: 1965) i *Narodziny czyśćca* (tłum. K. Kocjan, Warszawa 1997; wyd. 1: 1981) Jacques’a Le Goffa, *Kategorie kultury średniowiecznej* (tłum. J. Dancygier, Warszawa 1976; wyd. 1: 1972) i *Problemy średniowiecznej kultury ludowej* (tłum. Z. Dobrzyński, Warszawa 1987; wyd. 1: 1981) Arona Guriewicza, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze* (tłum. A. Borowski, Warszawa 1997; wyd. 1: 1948) Ernsta Roberta Curtiusa, czy *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu* (tłum. Z. Żabicki, Warszawa 1968; wyd. 1: 1946) i *Język literacki i jego odbiorcy w późnym antyku łacińskim i średniowieczu* (tłum. R. Urbański, Kraków 2006; wyd. 1: 1958) Ericha Auerbacha. Są to dzieła fundamentalne, o wartości wykraczającej daleko poza mediewistykę w ścisłym słowa tego znaczeniu i istotne dla szeroko pojętej humanistyki.

¹⁵ Dane w nawiasach oznaczają rok ukazania się pierwszego polskiego przekładu oraz oryginału.

Jeszcze parę zdań o Kantorowiczu. Do Niemiec, jak już wiemy, nie powrócił. Miał podobno zamiar przybyć, gorąco zapraszany na przypadający w czerwcu 1964 r. jubileusz pięćdziesięciolecia uniwersytetu we Frankfurcie, na którym rozpoczęła się trwająca niedługo, jak wiemy, jego kariera akademicka w kraju ojczystym. Śmierć uniemożliwiła mu przyjazd.

Długo nie pozwalał na nowe, powojenne wydanie *Fryderyka II*. Nie miał chęci doprowadzać tego dzieła do stanu aktualności po ponad trzydziestu latach od ukazania się pierwszego wydania. Poza tym tak dużo zmieniło się i na świecie, i w życiu oraz osobowości historyka, że pisana w zupełnie innych warunkach i tchnąca zupełnie innym „duchem” książka budziła w Kantorowiczu resentymenty. On sam wprawdzie, jako Żyd, nie mógł pracować, a z czasem nawet żyć w nazistowskiej Trzeciej Rzeszy, ale – o dziwo! – *Fryderyk II* cieszył się sporą wziętością u brunatnych „panów świata”. Gdy po ukazaniu się wreszcie w 1963 r., po wieloletnich nagabywaniach wydawców¹⁶, nowego wydania tej książki w Niemczech pośpieszył z gratulacjami generał Bundeswehry – zresztą jeden z jej twórców, a uprzednio wysokiej rangi oficer sztabu grupy armii Rommla w drugiej wojnie światowej – Hans Speidel, Kantorowicz – wzburzony – tak pisał do swego wydawcy: „I to właśnie jest ta warstwa, przez którą tak długo zwlekałem z ponownym wydaniem. Książka bowiem, którą Himmler trzymał na stoliku nocnym, a Göring ofiarowywał Mussoliniemu z dedykacją, powinna raczej popaść w zupełne zapomnienie”¹⁷.

Wahania te i wątpliwości wypada odnotować z uznaniem, ale chyba dobrze się stało, że doszło do wznowienia i tej „młodzieńczej” monografii Ernsta Kantorowicza, niewolnej od rysów ideologicznego zauroczenia, ale ciągle powabnej zwodniczym niekiedy urokiem nieprzeciętnego talentu¹⁸. W 1988 r. David Abulafia napisał nową monografię *Fryderyka II*, pomyślaną jako antytezę dzieła Kantorowicza¹⁹. Książka Abulafii jest solidna, lecz jak złośliwie zauważył Horst Fuhrmann, różnica między pracami Kantorowicza a Abulafii jest taka, jak pomiędzy poezją a instrukcją obsługi²⁰. Fuhrmann zaliczył *Fryderyka II* do tej kategorii dzieł, jak

¹⁶ Podobno Kantorowicz dopiero wtedy się ugiął, gdy go powiadomiono o – nie wiadomo, na ile rzeczywistym – niebezpieczeństwie „pirackiego” przedruku pracy w NRD.

¹⁷ E. Grünwald, Ernst Kantorowicz und Stefan George, s. 165. Ten skrupulatny autor podał (tamże, przyp. 36) wiadomość, że nie tylko wymienieni, lecz także sam Hitler miał wyznać już w czasie drugiej wojny światowej, że dwukrotnie przeczytał książkę Kantorowicza. Jej autor jednak przed publikacją „Rozmów przy stole” Hitlera raczej nie mógł o tym wiedzieć.

¹⁸ W nauce panuje raczej zgodna opinia, że dyskredytujący Kantorowicza osąd Normana F. Cantora (Inventing the Middle Ages. The Lives, Times and Ideas of the Great Medievalists of the Twentieth Century, New York 1991, zawarty w rozdziale „The nazi twins”, s. 79-117) o Ernście Kantorowiczu i Percym E. Schrammie jako „nazistowskich bliźniakach” jest co najmniej nieporozumieniem, jeżeli nie grubym nadużyciem. Dla Cantora Kantorowicz, przynajmniej przed emigracją, to niemalże apologeta nazizmu i autorytarnych rządów Hitlera, tyle że ze względów rasowych „odrzucony” przez reżim, do którego ideologicznego wzmocnienia jednoznacznie się przyczynił.

¹⁹ D. Abulafia, Frederick II. A Medieval Emperor, London 1988.

²⁰ H. Fuhrmann, Die Heimholung des Ernst Kantorowicz, Die Zeit, nr 13 z 22.3.1991, s. 49-50, rozdz. VIII.

Kultura Renesansu we Włoszech Jakuba Burckhardta, które zachowują swą wartość niezależnie od szczegółowego postępu nauki, ponieważ „wielkie dzieła nie oddziałują poprzez masę informacji encyklopedycznych, lecz poprzez siłę przebicia i oryginalność poglądów” – te słowa z kolei odnoszą się do *Dwóch ciał króla*.

Recepcja dzieł Ernsta Kantorowicza w ogóle, a *Dwóch ciał króla* w szczególności, to problem obszerny, skomplikowany i nie sposób przedstawić go tutaj w całej rozciągłości. Ukazanie się książki w roku 1957 powitano na ogół życzliwymi recenzjami, były jednak także – jak można się spodziewać – głosy sceptyczne. Śmierć Kantorowicza wywołała kolejną falę publikacji, z których niektóre usiłowały głębiej wniknąć w powikłania życiowe uczonego i problematykę jego prac. Wkrótce potem jego przyjaciele i uczniowie doprowadzili do wydania okazałego tomu pomniejszych, z przyczyn i dla nas oczywistych, uprzednio znacznie rozproszonych i częściowo trudno dostępnych dzieł wybranych Kantorowicza²¹. Jednak dopiero w latach osiemdziesiątych XX w. można mówić o przełomie w recepcji dorobku tego uczonego. Przyczyny wcześniejszej wstrzeźliwości, a przynajmniej niektóre z nich, nie są trudne do uchwycenia i różnią się w zależności od kraju. We Francji na przeszkodzie stała niechęć do typowego dla Kantorowicza indywidualistycznego pojmowania dziejów, odwrót od historii politycznej i preferowanie przez kilka dziesięcioleci socjologizujących modeli historii. W Niemczech, gdzie nauka historyczna, w tym mediewistyka, mimo pewnych raczej powierzchownych i w dodatku częściowo wymuszonych przez czynniki zewnętrzne zmian, mimo odrzucenia najbardziej niewątpliwych symptomów nazizmu czy przynajmniej nadmiernego konformizmu, wykazała po drugiej wojnie światowej zadziwiającą zdolność kontynuacji, długotrwały brak zainteresowania „amerykańskimi” pracami Kantorowicza (*Fryderyk II* funkcjonował na innych zasadach) był rezultatem swego rodzaju maskowanej niechęci do emigrantów, podszytego kompleksem winy, jak również nieprzygotowaniem niemieckiej nauki historycznej do recepcji nowych prądów i kierunków badawczych, których Kantorowicz był jednym z wybitnych reprezentantów²². Za początek wspomnianego przełomu skłonny byłbym uważać ukazanie się w 1982 r. wspomianej już monografii Eckharta Grünewalda²³. W połowie lat osiemdziesiątych zaczęły się ukazywać przekłady *Dwóch ciał króla*: hiszpański w 1985 r., francuski i włoski w 1989 r., podczas gdy przekład niemiecki kazał na siebie czekać aż do roku 1990.

²¹ E. H. Kantorowicz, *Selected Studies*, red. M. Cherniavsky, R. E. Giesey, Locust Valley, N.Y. 1965.

²² Zwrócił na to uwagę J. Petersohn, *Deutschsprachige Mediävistik in der Emigration*. Zob. też J. Fried, *Ernst H. Kantorowicz and Postwar Historiography. German and European Perspectives*, w: Ernst Kantorowicz. *Erträge der Doppeltagung Institute for Advanced Study, Princeton and Johann Wolfgang Goethe-Universität, Frankfurt/M.*, red. R. L. Benson, J. Fried, Stuttgart 1997 [Frankfurter Historische Abhandlungen 39], s. 180-201.

²³ Zob. wyżej przypis 1.

*

Cis Oceanum et Ultra..., a w pełnym tekście: „In Memoriam Ernesti Kantorowicz Viri Eximii Qui Eruditione Pariter et Humanitate Cis Oceanum et Ultra Artem Historicam Insigniter Auxit”, czyli „Ku pamięci Ernsta Kantorowicza, męża nadzwyczajnego, który poprzez swą uczoność i swą ludzkość (*humanitas*) wzbogacił niezmiernie sztukę historii po obu brzegach Oceanu” – taką dedykację znajdziemy w pierwszym, jaki się ukazał po śmierci Kantorowicza, tomie znanego pisma mediewistycznego „*Traditio*”²⁴. W opublikowanym po śmierci zbiorze prac Kantorowicza *Selected studies* jego przyjaciel z Princeton, Erwin Panofsky zamieścił epitafium następującej treści:

D.M.
ERNESTI H. KANTOROWICZ
MAGISTRORUM MAGISTRI
DISCIPULORUM DISCIPULI
AMICORUM AMICI
VITAM AMAVIT MORTEM NON TIMUIT

(Pamięci Ernsta Kantorowicza: nauczyciela nauczycieli, ucznia uczniów, przyjaciela przyjaciół; kochał życie, śmierci się nie lękał)²⁵.

*

Horst Fuhrmann, ówczesny prezydent instytutu *Monumenta Germaniae Historica*, artykuł wywołany ukazaniem się w 1990 r. niemieckojęzycznej wersji *Dwóch ciał króla* zatytułował symptomatycznie *Die Heimholung des Ernst Kantorowicz*, co w wolnym tłumaczeniu można by oddać jako „powrót do domu” tego uczonego²⁶. Tytuł ten jest wysoce symboliczny. Po niemal sześćdziesięciu latach od odmówienia przez nazistowskie bezprawie Kantorowiczowi – i wielu tysiącom innych obywateli żydowskiego pochodzenia – możliwości normalnego życia i pracy, po niemal półwieczu od opuszczenia przez uczonego ojczyzny, z którą się głęboko utożsamiał, a także po upływie 43 lat od ukazania się oryginału angielskiego oraz przekładów na kilka innych języków europejskich, autor *Dwóch ciał króla* tym właśnie dziełem został niejako przywrócony swojej pierwszej ojczyźnie: „powrócił” – 27 lat po swej fizycznej śmierci – „do domu”.

Kantorowicz był Niemcem, nie Polakiem, swą „małą ojczyznę” – niemiecki Poznań opuścił, jak się zdaje, nielegalnie, choć trudno i niesprawiedliwie byłoby oceniać ten krok w kategoriach wrogości wobec Polaków i polskości. Nie był ani przyjacielem, ani wrogiem Polski. Faktem jest, że od roku 1918 przebywał z dala od Poznania, zapewne tylko wyjątkowo i epizodycznie do Polski przyjeżdżał, sprawami polskimi nigdy się w swej błyskotliwej karierze naukowej nie zajmował –

²⁴ *Traditio* 20, 1964.

²⁵ Zob. wyżej przypis 21.

²⁶ Zob. wyżej przypis 20.

jakkolwiek można by oczekiwać uwzględnienia styku z dziejami Polski przynajmniej w monografii o Fryderyku II, choćby w związku z Krzyżakami. Ale wydaje się, że bez znajomości rodzinnych powiązań i tradycji tak silnie łączących Kantorowicza z Poznaniem ludzka, moralna i intelektualna sylwetka uczonego byłaby niekompletna²⁷.

Ernst Kantorowicz, poznaniak z pochodzenia, niemiecki Żyd, „patriota bez ojczyzny” (*patriote apatriote* – A. Boureau²⁸), obywatel świata... Parafrazując przytoczone przed chwilą sformułowanie, a przede wszystkim tok rozumowania Horsta Fuhrmanna, pragnęłbym wyrazić nadzieję i przekonanie, że zarówno skromna poznańska konferencja z roku 1995 oraz wkrótce potem opublikowane jej materiały²⁹, jak również – i to w stopniu znacznie pełniejszym – podjęty przez Wydawnictwo Naukowe PWN SA polski przekład głównego dzieła Ernsta Kantorowicza³⁰ są, symbolicznie rzecz ujmując, czymś w rodzaju drugiego etapu „powrotu do domu” wielkiego historyka, humanisty i człowieka, tym razem do jego tak wcześniej opuszczonej „małej ojczyzny”.

Jerzy Strzelczyk

²⁷ Warto może przytoczyć pewien polski epizod w życiu Kantorowicza. Podczas pobytu na uniwersytecie w Berkeley, widąc zdenerwowany panującą tam biurokracją, przeciwstawiał jej znacznie skromniejszą administrację uniwersytetów niemieckich czasów Republiki Weimarskiej, podając jako przykład, że we Frankfurcie nad Menem pracowało w kwesturze „jakieś sześć do ośmiu osób” i powołując się przy okazji na niewymienionego z nazwiska „polskiego kolegę” z Krakowa („Ein polnischer Kollege in Berkeley erwähnte diese Zahl mit Bezug auf Krakau”). Cytuję za niemieckim przekładem: E. H. Kantorowicz, *Wie die deutschen Universitäten in der Zeit vor Hitler verwaltet wurden*, Tumult 16, 1995, s. 27-33, tu s. 29. Amerykański oryginał ukazał się w 1945 r. w trudno dostępnym miejscu. Chodzi Kantorowiczowi zapewne o profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wacława Lednickiego (zob. PSB, t. 16, Kraków 1971, s. 613-615), który w 1940 r. opuścił okupowaną Polskę, by ostatecznie rozwinąć szeroką działalność naukową i organizacyjną w USA, od 1944 r. w Berkeley.

²⁸ A. Boureau, *Kantorowicz. Stories of a Historian*, Baltimore – London 2001 (oryginał franc.: 1990).

²⁹ Ernst Kantorowicz (1895-1963). *Soziales Milieu und wissenschaftliche Relevanz*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1996; zob. wyżej przypis 1.

³⁰ E. H. Kantorowicz, *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, tłum. M. Michalski, A. Krawiec, red. J. Strzelczyk, Warszawa 2007. Niniejszy tekst stanowi skróconą, a w niektórych miejscach uzupełnioną wersję mojego wstępu do tej edycji. W 4 numerze kwartalnika „Kronos” z 2008 r., wydawanego przez Instytut Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, ukazał się blok tekstów dotyczących Kantorowicza, na który złożyły się przekłady dwóch rozpraw: *Pro patria mori w średniowiecznej myśli politycznej* z 1951 r. i *Misteria państwa* z 1955 r., dokonane przez Roberta Pawlika, jego artykuł *Dwa ciała króla – średniowieczna metaforologia polityczna Ernsta H. Kantorowicza* oraz zestawiane przez niego kalendarium życia i twórczości uczonego wraz z bibliografią. Zob. także ważne najnowsze studium: N. P. Franke, „Divina Commedia deutsch”? Ernst H. Kantorowicz: der Historiker als Politiker, HZ 291, 2010, s. 297-330.